



IGNACY BARANOWSKI.

Pomnik
na
PLACU ZIELONYM
w WARSZAWIE



WARSZAWA — 1917

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI

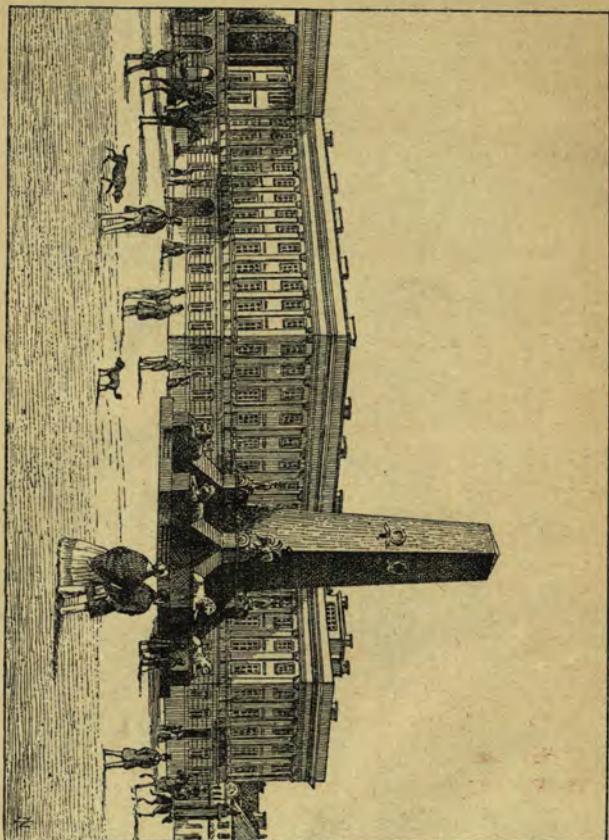
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI W. JAKOWICKIEGO
(Bracka 23)

TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW HISTORJI
w WARSZAWIE.

Składka członkowska wynosi Mk. 10.
Członkowie mają wstęp wolny na
odczyty miesięczne Towarzystwa, nad-
to otrzymują bezpłatnie wydawnictwa
Tow. poświęcone dziejom Warszawy.
UWAGA. Wydawnictwa z lat ubie-
głych mogą nowoprzybywający
członkowie nabywać z ustęp-
stwem 25 procent.



Rynek Starego Miasta 31 — dom własny.



IGNACY BARANOWSKI.

POMNIK
N A
PLACU ZIELONYM
W
WARSZAWIE



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-350 Warszawa, ul. Nowy Świat 7?
Tel. 26-68-63

w WARSZAWIE — 1917

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORII
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI W. JAKOWICKIEGO
(Bracka 23)



Gepfruft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung
Warschau, den 4|IV 1917. T. № 5074. Dr. № 482.

22.980

TŁOCZNIA WŁ. LAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114.

I.

Zanim jeszcze wojska rosyjskie weszły do zwyciężonej Warszawy, cesarz Mikołaj I snuł już plany pognębienia ducha polskiego. Warszawa była sercem narodu, Mikołaj sądził, iż niszcząc ją, a przynajmniej zmieniając do gruntu, zada cios śmiertelny znienawidzonej przez siebie polskości. I oto już 29 września 1831 r. pisze Mikołaj do stojącego pod Warszawą Paskiewicza, iż zaraz po zdobyciu stolicy przystąpić powinien do zbudowania cytadeli Warszawskiej, która pochłonąć miała znaczną część miasta z historycznym wślawionym szkołami pijarskimi Żoliborzem. Zbudowanie cytadeli miało odrazu zmienić postać zewnętrzną Warszawy. Ale na tym nie ograniczały się plany Mikołaja, polecił on jednocześnie ogołocić miasto z bibliotek, z muzeów, z zabytków sztuki, ze wszystkiego, co jak się wyraził, posiadało „wartość historyczną i narodową“.

Jak wiadomo książę Paskiewicz, któremu na urągowisko nadał cesarz tytuł księcia Warszawskiego — wypełniał plan ten z żelazną konsekwencją. Już w roku 1832 ukończona była cytadela, powędrowały nad Nową biblioteki uniwersytecka,

Tow. Przyjaciół Nauk, gabinet sztychów i medali, trony, sztandary polskie. Na pięknym kościele pijarskim związanym z pamięcią księdza Konarskiego, zazłociły się bizantyńskie kopuły...

W roku 1836 zesłano do twierdzy Modlin konną statwę księcia Poniatowskiego, natomiast uchwalono innym pomnikiem ozdobić Warszawę, pomnikiem, któryby dla Polaków stał się wiecznym przypomnieniem niewoli, któryby w najokrutniejszy sposób poniżał ich dumę narodową. Chcąc wyrzucić pomstę na żywych, nie cofnięto się przed zadaniem najstraszniejszej krzywdy umarłym i postanowiono w samym środku stolicy na Saskim placu zbudować pomnik dla generałów, którzy zginęli w pierwszym porywie rewolucji w dniu 29 listopada 1830 roku. Nie wiemy w czyjej głowie zrodził się projekt zbudowania straszego pomnika, skonstatować jedynie możemy, że budową jego interesował się cesarz Mikołaj nie mało. I oto, gdy na rozkaz jego już w roku 1835¹⁾ ogłoszono konkurs na projekt monumentu, przejrzał osobiście nadesłane plany i wybrał pracę architekta Corazzi'ego, który przysłużył się rządowi rosyjskiemu, oszczędzając kościół pijarski na Długiej ulicy. Osobiście też cesarz ułożył napis, który miano umieścić na obelisku. W pierwszych tygodniach 1836 roboty przedwstępne związane z budową pomnika prowadzone dotąd w Petersburgu zostały przeniesione do Warszawy. Mikołaj I nie przestał się jednak interesować tak ważną w oczach jego sprawą i rozstrzygał

1) Szczerbatow: Rządy księcia Paskiewicza. str. 109.

osobiście często nawet błache szczegóły związane z pomnikiem. Tak na przykład już w trakcie budowy zwrócono się do niego z zapytaniem, jakie orły należy umieścić na pomniku; cesarz wówczas dał charakterystyczną odpowiedź, iż należy wykonać herby królestwa Kongresowego, to jest dwugłowe orły rosyjskie z orłami polskimi na piersiach, „ponieważ, jak pisał, podczas wypadków, na pamiątkę których buduje się pomnik, Carstwo Polskie jeszcze miało swój herb własny“. Dużo troskliwości poświęcili pomnikowi Paskiewicz i generał Gołwin: na barkach ich spoczywało między innymi ustalenie listy zabitych generałów, których imiona miały być umieszczone na pomniku. Z pomocą jak zawsze w takich wypadkach aż nazbyt skwapliwą, pospieszył wielkorządcy Warszawskiemu generał Rautenstrauch i przesłał spis zawierający nazwiska generałów Blummera, Haukego, Meciszewskiego, Trębickiego, Nowickiego, Siemiątkowskiego i St. Potockiego. Czas jakiś wahał się usłużny generał, czy by nie należało umieścić na pomniku także generałów Hurtiga i Sałackiego, pułkowników Jankowskiego i Bukowskiego zabitych podczas rozruchów 15 sierpnia 1831 roku, ostatecznie jednak zawyrokował, że „legenda pomnika nie rozumie daty ich śmierci“ (*la legende du monument ne comprend point la date de leur mort*) i lista zwiększona nie została.

Projekt Corazzi'ego wraz ze zmianami, które w nim cesarz uczynił osobiście, został doręczony jeszcze 1836 roku Bankowi Polskiemu z poleceniem zrobienia kosztorysu, a następnie wykonania obe-

lisku w zakładach w Białogonie i w Warszawie na Solcu. Bank obliczył koszta na 302,900 zł. p.; suma ta przyjęta została, i na rozkaz namiestnika umieszczono ją w budżecie Królestwa Polskiego częściowo roku 1837 częściowo 1838. Zgodnie z wolą cesarza pomnik miał być wykonany z żelaza, spiżu i bronzu w możliwie krótkim czasie. Bank naglony ciągłymi napomnieniami rządu, otrzymawszy stosowną zaliczkę wziął się rażno do wykonania planów¹⁾. Założono fundamenta na Saskim placu, jednocześnie zaś przygotowano obelisk pod osobistym kierunkiem Corazzi'ego; części lane wykonane zostały przez giserów Kimensa i Jenkera, rzeźbiarz Konstanty Hegel wymodelował 8 lwów i 4 orły, bronzownik Trouvè dokonał złocenia, cyzelowania i wykończenia ozdób spiżowych. Na budowę pomnika użyto 3460 cetnarów żelaza i 45000 funtów spiżu. Cokół wykonano z marmuru szarego przywiezionego ze Słupcy¹⁾.

W jesieni 1841 roku pomnik był już gotowy i wyznaczono rocznicę listopadową na jego odsłonięcie. Nigdy bodaj dzień 29 listopada nie upłynął smutniej w Warszawie, jak wówczas, cesarz bowiem Mikołaj i Paskiewicz dla pohańbienia narodu postanowili obchodzić poświęcenie pomnika z jak największą pompą²⁾. Spędzono więc uczniów ze

¹⁾ Wszystkie te szczegóły czerpiemy z rękopisu Archiwum Namiestnikowskiego na ulicy Jezuickiej w Warszawie noszącego tytuł „Дѣло собственной канцеляріи намістника о сооруженіи памятниковъ въ Варшавѣ и въ Калишѣ“.

²⁾ Szczegółowy opis pomnika zawiera Kurjer Warszawski z roku 1841 Nr. 320.

wszystkich gimnaziów i szkół wydziałowych Warszawy z profesorami i nauczycielami na czele; o godzinie 10-ej rano wyprowadzono ku placowi Saskiemu „solenną procesyę“ z kościoła Świętego Krzyża. „Konwenty X. X. kapucynów, reformatów, bernardynów, franciszkanów, karmelitów bosych i trzewiczkowych, trynitarzy, dominikanów, augustyanów, zgromadzenie X. X. misyonarzy, duchowieństwo świeckie poprzedzone świętymi krzyżami postępowało we 2-ch rzędach, kanonicy i prałaci archikatedralni poprzedzali J. W-ego X-dza Chmielewskiego, biskupa Gracjanopolitańskiego administratora archidiecezyi Warszawskiej przybranego w ubiory pontyfikalne w infule i z krzyżem. Przy wyruszeniu orszaku zaintonowanym został hymn pogrzebowy „dies irae“ śpiewany podczas procesyi przez kler i zakony. Za duchowieństwem postępował J. O. Książę Namiestnik, gubernator wojenny miasta Warszawy, Minister Sekretarz Stanu Król. P., członkowie Rady administracyjnej, senatorowie, generałowie, wyżsi urzędnicy, sztab, wojskowi stopni oficerskich, członkowie i składy biur władz wszelakich, oraz znakomici obywatele z miasta. Lud mnogi napełnił przystępy placu i przyległe ulice“¹⁾. W czasie przechodu Duchowieństwa z krzyżami Ś-mi około piechoty i kawaleryi wojsko ustawione szpalerem prezentowało broń. Pomiędzy pomnikiem a kolumnadą pałacu Saskiego zbudowana była prowizoryczna kaplica i tu „Biskup odprawił Mszę świętą, w czasie której liczni artyści grali requiem

¹⁾ Kurjer Warszawski 1841, Nr. 320.

Kozłowskiemu. Po odśpiewaniu konduktu i poświęceniu pomnika rozpoczął się ogień z dział umieszczonych w Saskim ogrodzie, a piechota batalionami dawała salwy z ręcznej broni¹⁾. Następnie X. Kotowski prałat i dziekan metropolitalny miał stosowną do okoliczności przemowę, w której biorąc za tekst słowa „święta i zbawienna rzecz modlić się za umarłych“, potępił polaków za bunt, chwalił tych, którzy pozostali wierni swemu rządowi i wzywał wszystkich, ażeby szczerze i nieobłudnie posłuszni byli monarsze i jego rozkazom²⁾. Po tem kazaniu przeszło 300 uczniów tak gimnazjum, jako też wszelkich szkół Warszawskich, pod dykcyą Józefa Stefaniego odśpiewało hymn „Boże cesarza chroń“³⁾.

1) Ibidem.

2) Szczerbatow: Opus cit. str. 208.

3) Rzeczą mało prawdopodobną na pozór, a jednak prawdziwą jest fakt, iż odsłonięcie pomnika uczczono w Warszawie wierszami polskimi, oczywiście napisanymi przez mało głośnych rymotwórców. Tak więc napisał wiersz okolicznościowy urzędnik Ż. i przesłał go Paskiewiczowi wraz z prośbą o zwiększenie pensyi. (O tem w cytow. rękop. Arch. na Jezuickiej). Inny wierszopis niejaki Połatkiewicz wydrukował nawet „Wiersz na odkrycie pomnika“ Warszawa, 1841, wreszcie znalazł się i trzeci poeta Ludwik Jamiołkowski, który opublikował „Wiersz z okoliczności odkrycia pomnika“ Warszawa, 1842.

II.

Odsłonięty z taką pompą pomnik pozostawał na placu Saskim aż do roku 1894, to jest do chwili, gdy ustępując miejsca soborowi prawosławnemu przeniesiony został na plac Zielony. Tu przetrwał jeszcze lat 23 pilnie strzeżony przez policję rosyjską. Widomy symbol rosyjskiego ucisku — musiał zniknąć z ulic Warszawy, gdy ustąpili z niej ci, którym zawdzięczał swe istnienie. W końcu zimy 1917 roku rozebrano nieszczęsny pomnik, ku zrozumiałej radości całej Warszawy. W ten sposób na koniec usunięty został ten owoc perfidy rosyjskiej — będący apoteozą zdrady narodowej — tem straszniejszy, iż generałowie, których pamięć miał uwiecznić — bynajmniej zdrajcami nie byli, jak to świadczą jednomyślnie nasi pisarze historyczni i pamiętnikarze. Pisarz tak wiarogodny, jakim był generał Prądzyński, nazywa wprost szaleństwem zabicie generałów Blummera, Trębickiego i Siemiątkowskiego, którzy przy ówczesnym braku dowódców mogli przynieść największy pożytek sprawie czy to swemi zdolnościami, czy też osobistym męstwem¹⁾.

¹⁾ Prądzyński: Pamiętnik historyczny i wojskowy str. 15.

Podobnie nie potępiają ich i inni pamiętnikarze, jak Barzykowski, Wybranowski, Kołaczkowski, o niektórych natomiast z pośród ofiar nocy listopadowej wyrażają się z jak największym uznaniem. Nawet Maurycy Mochnacki, jakkolwiek sam należał do najradykalniejszych zapaleńców i nie był bynajmniej łagodnym sędzią dla swych politycznych przeciwników, nie potępia w czambuł nie-szczęśnych generałów i pisze iż, w pamiętną noc dzięki ślepemu zrządzeniu losu „najgorsi ocaleli, mniej występnych, jak to się często zdarza, dosięgła zemsta w początkach najzapalczywsza“¹⁾. Najlepszym jednak obrońcą ofiar nocy listopadowej jest ich własna przeszłość; każdy bowiem z zabitych ma mniej lub więcej świetną kartę w dziejach porozbiorowych Polski. Czyny każdego z nich mówią same za siebie... Czyż nie było pięknym życie Stanisława Potockiego. Urodzony w roku 1776 jako syn Józefa Makarego Potockiego i Ludwiki Lubomirskiej oddany został do szkoły kadetów, gdzie pod okiem księcia generała ziem Podolskich kształciła się młodzież na dzielnych obywateli i dzielnych wojowników²⁾. W szesnastym roku życia wstępuje do wojska. W roku 1793 widzimy go w Warszawie jako oficera artylerji koronnej. Niepodległość Polski miała się wówczas ku końcowi. W Warszawie rządził wszechładnie ambasador rosyjski Igelström. Powstanie przeciw obcej przemo-

¹⁾ Powstanie Narodu Polskiego t. III, str. 55.

²⁾ Leon Potocki. Urywek ze wspomnień pierwszej mojej młodości, str. 15, 43.

cy wisiało już w powietrzu, patryoci w celu przygotowania wybuchu tworzą pierwszy spis na ziemiach polskich, którego duszą był dzielny i ofiarny obywatel Ignacy Działyński. I o to do spisku wstępuje i młodzian Stanisław Potocki, Stasiem zwany dla odróżnienia od swego kuzyna Stanisława Kostki posła na sejm czteroletni, a później jednego z najwybitniejszych ministrów Królestwa Kongresowego. O spisku Działyńskiego dowiedzieli się rosyjanie, wbrew wszelkiemu prawu rozpoczęli rewizyę i aresztowania, dostał się do więzienia i Staś Potocki¹⁾. Dopiero po wybuchu powstania Kościuszkowskiego z nastaniem dni kwietniowych uwolnił lud Warszawski młodego patryotę i znajdzie się on jako adjutant przy boku generała Mokronoskiego. Przyszła klęska maciejowicka wraz z nią upadek powstania i ostatni rozbiór. Trzeba było albo oczyścić swą przeszłość przez przysięgę na wierność nowym panom Polski, albo emigrować. Staś Potocki wybrał to ostatnie i wyjechał do Dreżna. W roku 1806 na pierwszą wiadomość o tworzeniu się wojska Polskiego ofiarowuje swoje usługi i zostaje w randze pułkownika dowódcą II-go pułku piechoty. Na jego czele okrywa się sławą, broniąc w roku 1807 przeprawy przez Narew²⁾. W kampanji galicyjskiej odznacza się przy szturmie Zamościa. W roku 1812 widzimy go już jako gene-

¹⁾ Tokarz: Warszawa przed wybuchem powstania 1794 str. 134, 136 — 138.

²⁾ Gembarzewski Br. Wojsko Polskie 1807 — 1814 str. 87.

rała brygady w nieszczęsnej wyprawie moskiewskiej. Naznaczony komendantem Warszawy przez księcia Poniatowskiego nie mógł Potocki w roku 1813 z powodu śmiertelnej choroby¹⁾ opuścić stolicy, by dzielić losy reszty armii Księstwa Warszawskiego i dostał się do niewoli rosyjskiej. Po utworzeniu Królestwa Kongresowego, tak jak większość wojskowych Księstwa, wstąpił do tworzącej się armii i mianowany został dowódcą pierwszej brygady piechoty, w roku 1828 po ustąpieniu generała Izydora Krasińskiego otrzymał wreszcie nominację na dowódcę całej piechoty polskiej. Waleczny wojownik, gorący patriota, „człowiek bez żadnej skazy w dopełnianiu obowiązku swego“²⁾ był Staś Potocki przez wszystkich kochany, nie brakło takich, którzy widzieli w nim wodza przyszłego powstania. Nic też dziwnego, iż nieszczęsny generał, nie wierzył w pamiętną noc, by się targnięto na jego życie; pomimo przekładań przyjaciół, nie chciał schować się w bezpiecznym schronieniu, uważając za swój patriotyczny obowiązek sparaliżowanie przedwczesnego, jak myślał, wybuchu. Nie był on jednak bynajmniej zasadniczym wrogiem powstania i jak sądził generał Kołaczkowski „kilka godzin namysłu byłyby go skłoniły zapewne w pożądaną stronę“. Śmiertelnie ranionego generała przeniesiono do pałacu Zamoyskich na ulicy Senatorskiej. „Przed śmiercią“ pisze świadek tej sceny generał Władysław Zamoyski „z gorzką boleścią narzekał na za-

1) Potocki Leon. Op. cit. str. 259.

2) Kołaczkowski: Wspomnienia tom IV, str. 7.

pamiętałość, która przyprawiła go po tylu bojach z nieprzyjacielem o śmierć od kuli polskiej... Rozdzierający był widok tego męża tyle zasłużonego i cenionego, gdy opłakiwał nie to, że życie traci, ale że polska wydziera mu je ręka“¹⁾. W dwa tygodnie po śmierci generała Stasia, urządzono za jego duszę uroczyste nabożeństwo w kościele Kapucynów; wzięli w niem udział żarliwi nawet patrioci. Miodopłynny prof. Ludwik Osiński napisał na tę smutną uroczystość sławiącą zmarłego mowę, którą miał pierwotnie wypowiedzieć popularny i mężny generał Szembek, ostatecznie zaś odczytał przed katafalkiem generał Prądzyński. Na pomniku generała Potockiego znajdującym się na Powązkach, wryto napis „byłem zawsze cnotliwym człowiekiem i dobrym polakiem“, miały to być ostatnie słowa, jakie wypowiedział przed śmiercią.

Oficerem wielkiego doświadczenia, dużych zdolności i waleczności był generał Tomasz Siemiątkowski. Był to podobnie jak Staś Potocki, stary napoleończyk. W roku 1807 odznaczył się on świetnie jako kapitan 5-go pułku jazdy w bitwie pod Maltheser, w roku 1809 jest szefem szwadronu w pułku XV-ym ułanów sformowanym w Galicyi, największą jednak sławę zyskuje w wojnie 1813 roku, gdy jak świadczy Prądzyński „na czele brygady ułanów należącej do korpusu generała Dąbrowskiego wytrzymał pod Juterborkiem zupełne zniszczenie pobitej armii marszałka Ney“²⁾. Zdolności i męstwo Sie-

1) Generał Zamoyski: tom I, str. 371, 384.

2) Prądzyński. Pamiętniki tom I, str. 310.

miątkowskiego najzupełniej usprawiedliwiły tę świętą karierę, jako zrobił wstąpiwszy po kongresie Wiedeńskim do armii Królestwa Kongresowego. Gdy go śmierć zaskoczyła był generałem brygady i szefem sztabu generalnego. Do wystąpienia przeciwko spiskowcom skłoniony został nieszczęśliwy generał przez namowy późniejszego naczelnego wodza, a wówczas jeszcze pułkownika Skrzyneckiego. Powstanie, do którego by się niewątpliwie przyłączył, straciło w nim pierwszorzędną siłę.

Jeżeli napis na tragicznym obelisku głoszący, iż jest on poświęcony „polakom poległym za wierność swemu monarsze“ był już niesprawiedliwością wobec generałów Potockiego i Siemiątkowskiego, którzy bądź co bądź starali się namówić spiskowców do rozejścia się, to był on już w najwyższym stopniu niesprawiedliwym w stosunku do generała Józefa Nowickiego, który w pamiętną noc padł od kuli, nie zdążywszy ani gestem ani słowem wyrazić stosunku swego do rewolucyi. Jak wiadomo jechał on w zamkniętej karecie z lokajem na koźle; spiskowcy karetę zatrzymali i spytali lokaja, kto jedzie, ten odpowiedział „generał Nowicki“. Spiskowcom jednak wydało się, iż usłyszeli nazwisko powszechnie znienawidzonego generała rosyjskiego Lewickiego i strzelili do karety... Józef Nowicki generał brygady, sekretarz generalnej Komisji Rządowej wojny, który zginął tak tragiczną śmiercią był człowiekiem zacnym i lubianym powszechnie, stwierdzają to zgodnie wszyscy bez wyjątku pamiętnikarze ¹⁾).

1) Barzykowski: *Historya powstania* I, str. 308.

Najzdolniejszym bez wątpienia z pomiędzy generałów zabitych w noc listopadową był Stanisław Trębicki generał brygady szef sztabu Wielkiego Księcia. Prądzyński wspomina w swych pamiętnikach, „iż przez dzielność charakteru i wyższe usposobienie był on stworzonym na wodza“. Stan jego służby był tak świetny, jakim się szczyścić mogli tylko bohaterowie wojen Napoleońskich.

Z chwilą formowania wojsk Księstwa Warszawskiego jako czternastoletni chłopak wstąpił do pułku 2-go piechoty, po roku służby jest już porucznikiem, ukończywszy zaledwie lat 20 zdobył szlify majora. Po uformowaniu armii Królestwa Kongresowego wstąpił do grenadyerów gwardyi, by po kilkunastu miesiącach w dwudziestym piątym roku życia być już generałem brygady. Odbył on kompanje w latach 1806, 1809, 1812, 1813. Znajdował się w bitwach pod Serockiem, Raszynem, Górą, Sandomierzem i Wrzawami, pod Mohilowem, pod Kaliszem, Rejchenbach, pod Wittenbergiem, Dännewitz, przy wzięciu szturmem miasta Koswig i mostów w Roslau nakoniec w bitwie pod Lipskiem. W bitwie pod Raszynem dostał kontuzję w piersi od granatu, a pod Lipskiem ranny w bok i w nogę i wzięty był do niewoli. W roku 1810 otrzymał krzyż kawalerski orderu wojskowego polskiego, w roku trzynastym mianowany kawalerem legii honorowej¹⁾. „Trębicki“ pisze²⁾ jeden ze współczesnych „używał opinii oficera wyższej

1) Życiorys Trębickiego u Wójcickiego: Cmentarz Powązkowski, tom II, str. 189.

2) Barzykowski op. cit. I, str. 307.



nauki i wyższych zdolności wojskowych, był to przytem duch podniosły, uparty, ambitny, człowiek przywykły chodzić drogą wojskowego honoru, porządku i karności. Był to jednym słowem generał wielkiej przyszłości. Sama młodzież jego dozorowi oddana, jako zwierzchnikowi szkoły kadetów, miała o nim takie wyobrażenie i dla tego pomimo rygoru, jaki zaprowadzać zaczął, miała dla niego szacunek wysoki“.

Z pomiędzy generałów którzy zginęli dnia 29 listopada najbardziej mieli być niepopularni Maurycy Hauke i Ignacy Blummer. Nieszczęściem ich było, iż cieszyli się oni stałą sympatją i opieką Wielkiego Księcia, który z istic wschodnią przewrotnością i okrucieństwem, umiał postępować w ten sposób, by nienawiść narodu polskiego, na jaką sam sobie zarabiał sumiennie, spadała i na innych. Być może, iż rzeczywiście w ciągłych walkach z despotyzmem i bizantyzmem Konstantego załamywał się czasem hart Blummera i Haukego, mieli oni jednak zbyt piękną przeszłość z powstania Kościuszkowskiego i wojen Napoleońskich, by się mogli kiedykolwiek posunąć do zdrady narodowej.

Ignacy O'Blummer ¹⁾ potomek wojskowej irlandzkiej rodziny osiadłej w Polsce dopiero za czasów Stanisława Augusta wstąpił jako siedemnasto-

¹⁾ Życiorys Blummera u Wójcickiego: Cmentarz Powązkowski I, str. 161.

Paszkowski: Wspomnienia o generale Blummerze. Rękopis w posiadaniu p. H. Mościckiego.

letni chłopiec do wojska polskiego i odbył pierwszą kampanię w roku 1792; po wybuchu powstania Kościuszki przebija się ku Warszawie i bierze udział w jej obrocie. Po upadku insurekcji, nie chcąc złożyć oręża, udaje się na pierwszą wieść o tworzeniu legionów na Wołoszczyznę; gdy tam jednakże formowanie armii polskiej się nie powiodło, spieszy do Włoch i zaciąga się do legionów. Odbywa 5 kampanii pomiędzy latami 1797 i 1801, mianowany kapitanem na polu bitwy pod Lignano przez generała francuskiego Montrecher, w tejże bitwie ranny i zabrany do niewoli austriackiej. Odzyskawszy wolność po pokoju lunewilskim wraca do służby i wysłany zostaje z niedobitkami legionu Kniaziewicza na wyspę St. Domingo, gdzie w ciągu lat trzech walczy z murzynami. Tu jak wszędzie okazał Blummer nieustraszoną odwagę, na czele 112 polaków z miejsca zwanego Troubombon otoczony przez 3000 zbrojnych murzynów przebił się przez ich chmary, połączył z wojskiem francuskim i wraz z nim cofał się w porządku mil pięć pod straszliwym ogniem. Za czyn ten odznaczony bohaterskim męstwem mianowany został podpułkownikiem. W roku 1804 wrócił do Francji. W powrocie okręt na którym płynął Blummer z pozostałymi towarzyszami ścigany przez flotę angielską wpędzony został na pusty brzeg północnej Florydy. Tu znany jako z walecznych najwaleczniejszy śmiałego i przedsiębiorczego umysłu okrzyknięty dowódcą namawiany był Blummer do zostania i założenia nowej kolonii. Pamięć Beniowskiego zapewne towarzyszom jego tę myśl nasu-

nęła. Ale Blummer, żołnierz w całym znaczeniu tego wyrazu wolał na szczytkach skołatanego okrętu śmierć w falach morza znaleźć, jak niedopełnić danego rozkazu. Przykład jego skłonił wszystkich, że wrócili na pokład pogruchotanego okrętu i szczęśliwie dobili do brzegów Francji. W roku 1806 powrócił Blummer do ojczyzny i objął dowództwo instrukcyjne 5-go pułku piechoty, który z nadzwyczajną szybkością wyćwiczył. W roku 1809 w kampanii przeciw austryakom d. 3 maja równo ze świątem na czele grenadyerów swoich uderzył na szaniec przedmostowy pod Górą i bez wystrzału bagnetem go zdobył. Nic też dziwnego, iż książę Józef w rozkazie dziennym nazwał go „nieustraszonym“. Brał on udział w zdobywaniu szturmem Sandomierza. Pierwszy z polaków wszedł do Krakowa, następując na nogi uciekającego po ulicach miasta nieprzyjaciela. Przyjmowany z nadzwyczajnym zapalem od mieszkańców dzień ten zawsze Blummer mienił jako najpiękniejszy w swem życiu. W roku 1812 mianowany pułkownikiem był w bitwach pod Możajskiem, Czerykowem i pod Tarutinem, gdzie król Neapolitański, wszystkie swe działa utracił, Blummer zaś pułk swój z pośród sił rosyjskich w oczach całego wojska i z jego podziwieniem wspaniale wyprowadził. Czynny był przy przejściu przez Berezynę, pod Studzianką ranny, przeznaczony następnie przez księcia Józefa do obrony Modlina, dał dowody niezłomnego charakteru, a chociaż poddanie tej twierdzy przez komendanta francuskiego Dandelsa nastąpiło wtedy, gdy już wszystko było stracone, odmówił na radzie

wojennej podpisania kapitulacji, gdyż obiecał księciu Józefowi, już wtedy nieżyjącemu, że twierdzy żywcem nie wyda. W wojskach Królestwa Kongresowego zajął Blummer szybko wysokie stanowisko generała brygady, dowódcy 2-jej brygady w dywizji 2-jej piechoty. Lubiany przez Wielkiego księcia Konstantego dla swego rygoryzmu częściej od innych generałów używany był przez niego do prezydowania w sądach wojennych dywizyjnych, to też dla licznych wyroków wydawanych wedle całej srogości prawa, a w myśl ustalonej bezwzględnej praktyki konstantynowskiej zwłaszcza w sprawach o zbiegostwo, stał się postrachem żołnierzy, którzy przewalili go „generałem pistoletem“. Przeznaczony był Blummer przez Wielkiego księcia także i do zasiadania w sądzie wojennym nad Łukasińskim i jego towarzyszami. I na tem nad wyraz trudnem stanowisku umiał sobie zasłużyć na dobrą pamięć u wielu podsądnych. „Delegowany do przewodniczenia indagacyom“ pisze generał Prądyński w swych pamiętnikach „ułatwiał bardzo wielu osobom mocno skompromitowanym i badanym wyłganie się i wykręcenie“. Doskonale scharakteryzował Blummera prof. Askenazy nazywając go „żołnierzem po nad wszelką pochwałę, nieświadomym strachu, wiernym sługą przyrodniej swej ojczyzny, niewolnikiem honoru wojskowego, ale też niewolnikiem dyscypliny wojskowej“²⁾.

Pokrewnym Blummerowi typem był generał

1) Prądyński: Pamiętniki I, str. 51.

2) Askenazy: Łukasiński II, str. 223.

Maurycy Hauke. Ten Flamandczyk z pochodzenia szczerze kochał Polskę i całe życie dla niej pracował i za nią walczył. W roku 1790, gdy rozpoczynała się reorganizacja armii polskiej, Maurycy Hauke wówczas czternastoletni zaledwie chłopiec wstąpił jako prosty minier do korpusu inżynierów, ale dobrze przygotowany naukowo przez ojca swego, pilny i pracowity czynił szybkie postępy w sztuce wojennej.¹⁾ W roku 1792 odbył Hauke pierwszą kampanię i brał udział w walkach pod Nieświeżem, Izabelinem i Granem. W dwa lata później awansowany na konduktora, a wkrótce potem na podporucznika, bronił Warszawy. Po trzecim rozbiórce zmuszony do chwilowej bezczynności, z niecierpliwością oczekuje okazji, by znów przelewać krew za ojczyznę, na pierwszą też wieść o tworzeniu się legionów spieszy do Włoch, i oddaje się pod komendę Dąbrowskiego. Od tego czasu jest wiernym i niestrudzonym towarzyszem wodza: nie bacząc na wszelkie przeciwności pozostaje w legionach i w roku 1806 już jako pułkownik i szef sztabu wraca do kraju, by okazać Dąbrowskiemu wydatną pomoc przy organizowaniu armii polskiej. Kampania pruska przynosi Haukemu szereg odznaczeń i tytuł generalski. W następnej kampanii 1809 Maurycy Hauke już jako generał ozdobiony krzyżami kawalerskim polskim i legii

¹⁾ Biografię hr. Hauke zob. Rembowski: Spadek piśmienny po generale M. hr. Hauke. Tudzież Paszkowski: Wspomnienia o generale Hauke — rękopis w posiadaniu p. H. Mościckiego.

honorowej francuskim dowodził brygadą pod komendą generała Zajączka i brał udział w bitwach pod Jankowicami i Błotnicą. W miesiącu maju tegoż roku przeznaczony został Hauke na komendanta świeżo zdobytej przez wojska polskie twierdzy Zamościa. Na tem stanowisku wytrwał aż do listopada 1813 roku i dopiero zmuszony głodem i chorobami, które coraz dokuczliwiej trapiły garnizon, poddał twierdzę, pozostawiając „Dziennik oblężenia Zamościa i korespondencyę z generałem rosyjskim Rathem“, która nie przestanie być chlubnym dowodem jego obywatelskiego charakteru, a zarazem jego wojennej czujności, przedsiębiorczości i wzorowego spełniania obywatelskich obowiązków. Hauke kapitulował w Zamościu wtedy, gdy już całe księstwo Warszawskie prócz Modlina znajdowało się we władzy wojsk rosyjskich. Salwy armatnie z wałów Zamościa dawane na cześć Napoleona, czy króla Saskiego były ostatnim i nikłym objawem samodzielności Księstwa Warszawskiego. Za uporną obronę Zamościa, która przynosiła chlubę jego odwadze i prawemu charakterowi, został Hauke mianowany generałem dywizyi. Podczas długoletnich walk legionowych umiał Hauke znakomicie pogłębić swą wiedzę wojskową, nie też dziwnego, że po utworzeniu Królestwa obrońca Zamościa zajął bardzo wpływowe stanowisko. W roku 1815 mianowany kwatermistrzem generalnym, w roku zaś następnym ministrem wojny, w 10 lat później zostaje nadto dowódcą korpusu artyleryi i inżynierów. Obarczony tak różnorodnymi obowiązkami bierze Hauke pensye jedynie tylko

jako kwatermistrz, inne obowiązki spełnia bezpłatnie; dzięki tej jego ofiarności i bezinteresowności tem zaszczytniejszej, iż nie był człowiekiem z urodzenia bogatym, utworzyła się w kasie ministerjum wojny oszczędność przeszło miliona złotych, którą użyto na nowe budowle wojskowe i na reperację dawnych. Tak niezwykle pięknie przedstawiał się stan służby Maurycego Haukego. Wprawdzie cieszył się on w ciągu lat 15 nieprzerwanym zaufaniem W. Księcia Konstantego, ale dotąd nieznalesiono dowodów, któreby świadczyły, iż zaufanie to zdobył przy pomocy metod nieetycznych. Generał Prądzyński, który nie miał bynajmniej powodów żywić specjalnych względów dla Haukego, pisze o nim jako o człowieku „rzeczywiście poczciwym“ konstatuje jedynie, iż „głowę miał nadzwyczajnie ciasną“. Wprawdzie generał Dąbrowski miał kiedyś wyrazić wątpliwość co do siły charakteru Haukego i powiedzieć swej córce Bogusławie: „Jak mnie już nie będzie, to lękam się o Haukego i Zajączka, oni są jak dwa szyl dwachy, które patrzą na mnie, żeby wiedzieć, przed kim mają prezentować broń.“¹⁾ Jednakże żaden z dziejopisarzy, ani pamiętnikarzy nie wytknął Haukemu żadnego czynu niezgodnego z honorem żołnierza i z obowiązkami polaka, słusznie też stwierdza najnowszy jego biograf Aleksander Rembowski, iż, „gdzie tyle dowodów świadczy o odwadze prawości, ofiarności i zasługach męża, tam trudno piętnować i zdierać zeń wawrzyny, dopóki historyk nie wystąpi z dowodem przekonującym w rękę“²⁾.

¹⁾ Pamiętnik Bogusławy Mańkowskiej str. 17.

²⁾ Spadek piśmienny po M. hr. Hauke str. 51.

Najmniej szczegółów przekazały nam dzieje o siódmym z zabitych w dniu 29-XI 1830 — pułkowniku Filipie Meciszewksim. Był on szefem sztabu korpusu artylerji i inżynieryi, i adjutantem generała Haukego. Należał do nielicznych u nas pisarzy wojskowych, będąc autorem oryginalnej pracy. „O fortyfikacyi polnej“ tudzież tłumaczem dzieła generała Valentiniego o „Wojnie tureckiej“.

Stanowisko, jakie zajęli w noc listopadową Hauke, Blummer czy Trębicki, chociaż było dla nich powodem śmierci bezsławnej, nie stało bynajmniej w sprzeczności z ich dotychczasowem życiem.

Zaskoczeni znienacka wybuchem rewolucyi, nie uprzedzeni o niej zawczasu ludzie tej miary co Potocki, czy Hauke, którzy tyle lat pracowali nad odbudowaniem Polski, nie mogli odrazu zdecydować się na krok, mogący doprowadzić do istotnego wyzwolenia ojczyzny o ile byłby postawiony w porę i z należytą rozwagą, w przeciwnym razie, grożący zrujnowaniem tego nawet, co oni zdobyli swą krwią najserdeczniejszą i potem. Wiemy przecie dokładnie, że nie tylko zabici generałowie, ale i inni wojskowi polscy, którzy wkrótce mieli wznieść się na szczyty bohaterstwa, w noc listopadową stali na tym samym stanowisku, co Staś Potocki lub Trębicki: wszak nie tylko późniejszy wódz naczelny Skrzynecki był początkowo przeciwny rewolucyi, ale nie różnili się od niego w poglądach tak wypróbowani patryoci, jak pułkownicy Bogusławski i Sowiński. Bogusławski sławny i bohaterski dowódzca czwartaków nie chciał w noc listopadową wypuścić swoich żołnierzy i oświadczył im „że

tylko po jego trupie buntownicy z koszar wyjdą¹⁾. Cudem prawie uniknął wówczas śmierci dzielny pułkownik, ale stałość przekonań zapłacił kontuzjami i potłuczeniem. Podobnie jak Bogusławski postąpił i późniejszy bohater Woli Sowiński. Zamknął on swych uczniów szkoły aplikacyjnej, aby w zawieruchach ulicznych nie brali udziału i dopiero następnego dnia tłum uliczny wdarł się do szkoły i wprowadził z sobą uczniów, pozostawiwszy jednak sędziwego pułkownika w spokoju²⁾. Niewątpliwie, gdyby Hauke i jego towarzysze ocaleli z zamieszania pamiętnej nocy, spiskowcy postąpiliby z nimi jak z Sowińskim i pozostawiliby im możliwość raz jeszcze przysłużenia się ojczyźnie, której tak bardzo byli potrzebni. To też teraz po latach 86, gdy z odległości możemy chłodno oceniać wypadki, wspominamy nie z nienawiścią lecz ze współczuciem imiona generałów polskich uwiecznionych na haniebnym rosyjskim obelisku w Warszawie, wiedząc, iż śmierć ich była jedną z najtraszniejszych tragedyi, jakie znają nasze dzieje.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63

¹⁾ Prądyński: Pamiętniki I, str. 206.

²⁾ Kołaczkowski op. cit. 4, str. 17.

W 22980